Wstań i chodź!

PISMO BRATERSTWA CHORYCH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ
KRAKÓW – lato –2026 NR 80 (84)

Procesja z Wawelu na Skałkę

10 maja miałem przyjemność uczestniczyć w uroczystości świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Najpierw odbyła się procesja z relikwiami różnych świętych z katedry na Wawelu do bazyliki świętych Michała Archanioła i Stanisława Biskupa na Skałce.







W sposób szczególny zwróciła moją uwagę rzesza ludzi, która przybyła na wspólną modlitwę. Następnie, po dotarciu procesji do ojców paulinów na Skałkę, rozpoczęła się Eucharystia. Tego dnia miałem okazję posługiwać przy ołtarzu. Było to dla mnie bardzo ważne, że mogłem w skupieniu przeżyć Mszę Świętą.



Najbardziej poruszające były dla mnie słowa kardynała Grzegorza Rysia podczas homilii. Mówił on: ***„My dzisiaj nie potrafimy ze sobą rozmawiać, z trudem przychodzi nam się spotkać, jeszcze trudniej słuchać się wzajemnie i bardzo, bardzo trudno tworzyć głębokie relacje”.*** Te słowa skłoniły mnie do refleksji nad tym, jak ważne są relacje i wzajemne słuchanie w codziennym życiu.



Pięknym świadectwem wiary była obecność licznych kardynałów i biskupów z różnych stron Polski koncelebrujących Eucharystię. Był to dla mnie czas umocnienia więzi z Chrystusem i wdzięczności za możliwość uczestnictwa w tak wyjątkowej uroczystości.

kl. Mikołaj Sagan

Święcenia prezbiteratu

Neoprezbiterzy, którzy w sobotę 30 maja przyjęli święcenia kapłańskie, wstąpili do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej w 2020 roku. Ich patronem rocznika jest święty Brat Albert.

Archidiecezja Krakowska ma 4 nowych kapłanów. Święceń udzielił im 30 maja w katedrze na Wawelu metropolita krakowski kardynał Grzegorz Ryś.

Arcybiskup, zwracając się do nowych kapłanów, podkreślił, że otrzymali oni ogromną władzę od Boga. - ***Musicie pytać nieustanie o jej źródło, mam nadzieję, że tak będziecie robić. Oczywiście miejcie świadomość, że czasami odpowiedzią będzie milczenie*** - podkreślił hierarcha. Przywołał także przemówienie Jana Pawła II na Wawelu sprzed 39 lat, kiedy nikt nawet nie miał odwagi klaskać. - ***Jan Paweł II mówił tutaj o tym, że wszelka władza bierze się z krzyża, ona dana jest z krzyża. Proszę was, byście mieli w sobie miłość do ludzi, która nie będzie bała się umierania*** - mówił kardynał Ryś.

Nowi kapłani to księża Szczepan Kaleciak, Maciej Kawaler, Kacper Lendecki i **Paweł Natkaniec**.



Źródło: https://krakow.gosc.pl/doc/9742815.Wawel-Archidiecezja-krakowska-ma-4-nowych-kaplanow#goog_rewarded

Tego samego dnia sześciu diakonów przyjęło w katedrze świętego Mikołaja w Bielsku-Białej święcenia kapłańskie z rąk biskupa Romana Pindla. W swojej homilii hierarcha prosił, by neoprezbiterzy w swojej posłudze stawali się narzędziami miłosiernego Boga. ***„Czy chcesz razem z nami wypraszać Boże miłosierdzie dla powierzonego ci ludu, modląc się nieustannie według nakazu Chrystusa?”*** - pytał w homilii przyszłych kapłanów biskup ordynariusz.

Nowi kapłani to księża **Tadeusz Florczyk,** Piotr Grabowski, Szymon Janoszek, Łukasz Kapica, Sławomir Linnert oraz Jan Łączak.



Źródłó: https://bielsko.gosc.pl/gal/pokaz/9744093.Swiecenia-kaplanskie/53#gt





Byliśmy w katedrze w Bielsku. Pogoda nie dopisała. Wśród neoprezbiterów był „nasz kleryk” Tadeusz, który przez czas studiów towarzyszył naszej grupie krowoderskiej w spotkaniach, modlił się z nami, służył do Mszy.



Dziękujemy Ci, księże Tadeuszu, za chwile spędzone z Tobą. Szczęść Boże! ***AK, zdjęcie Piotr***

O święceniach

Oczywistym jest, że formacja seminaryjna, którą obecnie odbywam, ma za swój podstawowy cel przygotowanie do otrzymania sakramentu święceń. Może więc on wydawać się zakończeniem, zwieńczeniem formacji seminaryjnej. Poniekąd tak jest, choć nie do końca. Z pewnością możemy powiedzieć, że przyjęcie święceń kończy pewien etap, jakim jest pobyt w seminarium, jednak jest on częścią formacji permanent-

nej, która winna być realizowana przez całe życie. Dlatego moment święceń nie kończy formacji, lecz jedynie zmienia jej formę z kleryckiej na kapłańską. Obu tych etapów nie powinno się jednak rozdzielać. Święcenia kapłańskie stanowią jednocześnie zamknięcie etapu seminaryjnego i początek pełnego życia kapłańskiego.

Nowy sposób posługiwania wiąże się ze szczególnym zjednoczeniem się nowego księdza z Chrystusem, jak i z Jego misją. Każdy z nas jest zaproszony do przeżywania swojego życia w bliskości z Bogiem, do świadczenia swoim życiem o nieskończonej miłości Boga. To zadanie każdy z nas wypełnia na drodze własnego życia. Ksiądz, który przyjął sakrament święceń, jest powołany do szczególnego zjednoczenia się z misją Chrystusa. Jest on wezwany do oddawania swoich sił, talentów, własnego czasu, całego życia na rzecz misji uświęcania braci i sióstr, jak i całego świata. Jednocześnie to zjednoczenie z Chrystusem w Jego misji zbawienia świata jest źródłem osobistego uświęcenia dla księdza. Każdy z nas, czy to żyje w małżeństwie, czy samotnie, czy w celibacie, jest wezwany do realizacji swojego podstawowego powołania, jakim jest wezwanie do świętości. Tak samo kapłańskie życie powinno być podporządkowane temu podstawowemu powołaniu, jakim jest dążenie do świętości. Jeśli okazałoby się, że przyjęcie sakramentu święceń nie jest właściwą drogą do uświęcenia kandydata, powinien on z nich zrezygnować.

Sakrament ten wyciska niezatarte znamię, którego nie da się zmyć ani usunąć. Dlatego można jedynie zwolnić kogoś z pewnych zobowiązań, jednak kapłan, nawet gdyby odszedł ze stanu duchownego, do końca życia będzie posiadał to niezatarte znamię. Tak samo jest ze znakiem chrztu, raz przyjęty chrzest sprawia, że do końca życia pozostajemy ochrzczeni, nawet gdy przestajemy praktykować naszą wiarę.

Święcenia kapłańskie wiążą się bezpośrednio z możliwością nowego posługiwania we wspólnocie Kościoła. Wśród nich możemy wymienić najbardziej znane: spowiadanie oraz przewodniczenie Mszy Świętej. Otrzymanie święceń pozwala kapłanowi posługiwać wspólnocie poprzez pośrednictwo między Bogiem a człowiekiem. Najlepiej widać to w sakramencie spowiedzi, kiedy to dzięki kapłaństwu możemy w sposób pewny otrzymać łaskę Bożego przebaczenia. Innym przykładem posługiwania jest przewodniczenie Eucharystii, podczas której Chrystus czyni słowa kapłana własnymi i ich mocą staje się On obecny pod postaciami chleba i wina, które stają się Jego Ciałem i Krwią. Tak więc święcenia stają się otwarciem kolejnych możliwości służby wspólnocie.

Życie Kościoła jest oparte na życiu sakramentalnym, do niego potrzebni są kapłani, którzy będą je sprawować dla wspólnoty. Dlatego ci, którzy podejmują ten wybór, zawsze będą potrzebni. Równocześnie droga kapłaństwa jest drogą uświęcenia dla tych, którzy ją podejmują.

kl. Jakub

Msza prymicyjna - Łagiewniki



W słoneczną sobotę, 20 czerwca wzięliśmy udział w Mszy Świętej prymicyjnej organizowanej przez krowoderską grupę Braterstwa Osób Chorych i Niepełnosprawnych a odprawianej przez neoprezbiterów Pawła i Tadeusza.

Nie znałam ich osobiście, ponieważ byli oni związani przede wszystkim z grupą krowoderską, niemniej jednak zawsze bardzo się cieszę, kiedy jestem zaproszona na takie wydarzenie: cud sprawowania Eucharystii po raz pierwszy jest zawsze bardzo ważnym momentem nie tylko dla nowych księży, ale i dla tych, którzy znali drogę, którą podążali ku duszpasterstwu. Prezbiterzy Paweł i Tadeusz wspólnie odprawili Mszę Świętą w intencji Braterstwa, a słowo do zebranych wygłosił ksiądz Paweł, który podziękował chorym i niepełnosprawnym za towarzyszenie im we wzrastaniu w wierze i pokazywaniu im swoim przykładem, na czym polega wytrwałość w trudnościach oraz cierpliwe znoszenie cierpienia. Podkreślił on także, jak ważne dla nich obydwu było spotkanie Pana Jezusa właśnie w doświadczeniu współuczestniczenia w cierpieniu innych.





Następnie, tradycyjnie, młodzi kapłani udzielili nam swojego prymicyjnego błogosławieństwa, po którym – jak zawsze – zasiedliśmy do wspólnej agapy. Bardzo lubię te momenty, kiedy możemy się spotkać z innymi grupami Braterstwa, podzielić się naszymi doświadczeniami, nacieszyć się naszym towarzystwem oraz pozachwycać się pysznościami przygotowanymi przez członków Braterstwa. Słyszałam też dużo rozmów na temat zbliżającego się wtedy wyjazdu na turnus rehabilitacyjno-rekolekcyjny, pełnych radości z ponownego spotkania oraz nadziei na wzmocnienie sił fizycznych i duchowych. Nowi księża rozdali nam także prześliczne obrazki, które będą bardzo miłą pamiątką z tej okazji. Księże Pawle i księże Tadeuszu: z całego serca dziękujemy Wam za Waszą posługę w Braterstwie oraz życzymy Bożego błogosławieństwa na Waszej nowej drodze, wytrwałości w trudnościach oraz pełnego zawierzenia Bożemu Miłosierdziu! Zapewniamy o naszej modlitwie za Was.

Marta H.



Tegoroczny turnus wczasorekolekcji w Drzewocinach był dla mnie wyjątkowy z kilku względów.

Po pierwsze był to turnus bez Madzi. Powiem szczerze, że obawiałem się, jak to teraz będzie, jakie emocje będą mi towarzyszyć? Dwa lata temu w tym miejscu zwiedzaliśmy każdy zakątek obiektu, a teraz te same miejsca były „inne" – bo bez Madzi... dziwne uczucie. Nie dawałem po sobie poznać, jak bardzo to przeżywałem, choć rozdzierały mnie sprzeczne emocje. Jednak codzienna modlitwa przynosiła ukojenie.

Po drugie był to dla mnie kolejny czas zawierania nowych znajomości z ludźmi, z którymi nie miałem wcześniej tak bliskiego kontaktu. W trakcie porannej kawy w lobby mogłem prowadzić ciekawe rozmowy z osobami, które też chciały mnie bliżej poznać, bo tak już jest na takich turnusach, że dbamy o każdego, by nie czuł się samotny.

Po trzecie powierzono mi zadanie zorganizowania quizu i zawodów sportowych. Dzięki temu przeprowadziłem tak zwaną ludoterapię, czyli terapię poprzez zabawę. Zachęcałem wszystkich do udziału, mówiąc, że będziemy poprawiać motorykę małą. Zauważyłem, że nie wszyscy wiedzieli, co mam na myśli, ale praktycznie każdy chciał wziąć udział.



Po czwarte wyjątkowości temu turnusowi dodała obecność grupy dzieci z zespołem Downa, które przyjechały z całej Polski i spędziły z nami tydzień. Ich szczerość, ogromny entuzjazm i naturalna radość z najprostszych rzeczy były po prostu zaraźliwe.



Ich bezinteresowna empatia, uśmiech i niezwykła energia wnosiły mnóstwo ciepła każdego dnia. Przebywanie z nimi przypomniało mi, jak ważne są szczere relacje i cieszenie się drobnymi momentami, takim jak przybijanie sobie „piątek" otwartymi dłońmi.

Mimo że strata Madzi była w mojej pamięci bardzo żywa, ten turnus pokazał mi, że potrafię odnaleźć się w nowej rzeczywistości i czerpać radość z chwil, które przynosi codzienność. Ostatecznie wróciłem z Drzewocin z mnóstwem refleksji i poczuciem, że był to dla mnie niezwykle ważny wyjazd.

Wszystkim dziękuję za wyrozumiałość i wsparcie.

Leszek Franiak

Gdy wspominam lipcowy wyjazd z Braterstwem Chorych, przede wszystkim myślę o tym, jak kolejny raz mogłem się przekonać, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują". Było to dla mnie doświadczenie, które pokazało mi, że nasze obawy i wyobrażenia o czymś, co dopiero przed nami, bywają znacznie trudniejsze niż samo zmierzenie się z rzeczywistością.

W roku formacyjnym 2025/2026 przeżywałem etap propedeutyczny, czyli swego rodzaju rok wstępny, przygotowujący do kolejnych lat formacji seminaryjnej. Jest to czas, w którym większy nacisk kładzie się na poznawanie samego siebie, pogłębianie relacji z Bogiem oraz spotkanie z drugim człowiekiem. Wraz z moim rocznikiem mogliśmy między innymi zaangażować się w obchody Światowego Dnia Ubogich, odbyć dwutygodniowe praktyki w Hospicjum świętego Łazarza, a także wyjechać na wakacyjny turnus z osobami chorymi. Ja wybrałem wyjazd z Braterstwem Chorych.

Przed każdą z tych praktyk towarzyszył mi pewien lęk i stres. Zastanawiałem się, czy sobie poradzę, czy będę potrafił odpowiednio pomóc i jak odnajdę się w sytuacjach, z którymi wcześniej nie miałem do czynienia. Szczególnie odczuwałem to przed praktykami w hospicjum. Samo to słowo kojarzy się przecież z chorobą, cierpieniem i przemijaniem. Obawiałem się nie tylko tego, czy będę umiał pomóc, lecz także tego, czy odnajdę się w tak wymagającej rzeczywistości.

Każde z tych doświadczeń bardzo pozytywnie mnie jednak zaskoczyło. Nie oznacza to, że zabrakło trudności, wysiłku czy zmęczenia. Mimo wszystko z każdego z tych miejsc wracałem z poczuciem, że otrzymałem znacznie więcej, niż początkowo zakładałem. Przekonywałem się, że nie zawsze trzeba znaleźć właściwe słowa czy rozwiązać czyjś problem. Czasem wystarczy poświęcić drugiemu człowiekowi swój czas, być obok, wysłuchać go i potraktować z należną mu godnością.

Podobnie było podczas wyjazdu z Braterstwem Chorych do Drzewocin, pięknego ośrodka „Caritas" Archidiecezji Łódzkiej położonego wśród lasów.

Wspólnie spędzony czas i możliwość towarzyszenia chorym pozwoliły mi spojrzeć na ten wyjazd nie tylko jako na okazję do służby, lecz także jako na przestrzeń wza-

jemnego ubogacania się. Jechałem tam z myślą, że będę pomagał innym, ale szybko dostrzegłem, że sam również mogę wiele otrzymać. W tym miejscu chciałem serdecznie pozdrowić Tadeusza i Jacka – moich dwóch podopiecznych, z którymi spędziłem podczas wyjazdu zdecydowanie najwięcej czasu.



To właśnie jedna z najważniejszych lekcji, jakie wyniosłem z tych doświadczeń. Często skupiamy się na własnych obawach i zastanawiamy się, czy jesteśmy wystarczająco przygotowani. Tymczasem czasem wystarczy zrobić pierwszy krok, otworzyć się na drugiego człowieka i pozwolić, by samo spotkanie nas czegoś nauczyło. Okazuje się wtedy, że rzeczywistość, której początkowo się obawialiśmy, może stać się źródłem dobra i doświadczeniem, które pozostanie z nami na długo.

kleryk Jakub Kolkowicz



Gdy wybierałem się na wyjazd z Chrześcijańskim Braterstwem Chorych, towarzyszył mi niepokój. Choć jeszcze przed seminarium zdobyłem doświadczenie związane z medycyną i pracą w szpitalu, a w marcu wraz z całym rocznikiem odbyłem dwutygodniową praktykę w hospicjum, mimo zapewnień starszych kolegów odczuwałem obawy.

Dotychczas były to jedynie kilkugodzinne dyżury, po których wracałem do codziennych obowiązków, nauki i własnych zajęć. Tym razem największy lęk budziła perspektywa pozostawania do dyspozycji przez całą dobę, przez czternaście kolejnych dni, oraz świadomość, że może zabraknąć czasu na chwilę samotności i wewnętrznego wyciszenia. Zastanawiałem się również, czy podołam wszystkim obowiązkom i czy nie zabraknie mi cierpliwości oraz sił.

Gdy piszę te wspomnienia dwa miesiące po zakończeniu wyjazdu, przychodzi mi na myśl przysłowie: „Strachy na lachy”. Jak to często bywa, moje wyobrażenia okazały się znacznie bardziej przytłaczające niż rzeczywistość. Nie oznacza to jednak, że wyjazd był pozbawiony trudności. Przeciwnie – wymagał ode mnie niemałego zaangażowania. Byłoby dużym uproszczeniem stwierdzenie, że praktyka ta była łatwa. Każdy dzień przynosił nowe obowiązki, a niektóre z nich wykonywałem po raz pierwszy. Inne były mi już znane z wcześniejszych doświadczeń. Do tego dochodziły praktyki modlitewne zalecone przez ojca duchownego, dlatego czasu wolnego pozostawało naprawdę niewiele. W trudniejszych chwilach ogromnym wsparciem okazywała się życzliwość i serdeczność pozostałych uczestników wyjazdu. Wszystkie zadania, których się podejmowałem, spotykały się z wyrozumiałością i dobrą atmosferą. Niejednokrotnie ktoś sam

proponował pomoc, również przy obowiązkach związanych z przygotowaniem liturgii. Pięknym było, że nikt nie pozostawał obojętny na potrzeby drugiego.



Choć przez cały czas wyjazdu (poza nocą) rzadko miałem okazję pobyć sam, nie odczuwałem z tego powodu zmęczenia. Zwykle długotrwałe przebywanie wśród ludzi jest dla mnie wymagające, jednak tym razem było inaczej. Szczególnie zaskoczyła mnie łatwość nawiązywania relacji. Przejście z kimś znacznie starszym ode mnie na zwracanie się do siebie po imieniu zazwyczaj zajmuje mi sporo czasu, tutaj natomiast w wielu przypadkach dokonało się to niemal naturalnie i bez poczucia skrępowania.

kleryk Franciszek Kownacki







Podziękowania
Za Rekolekcje w Drzewocinach – lato 2026



Dziękuję Bogu za dar rekolekcji,
które uświetniły czas letnich wakacji.
Za Msze Święte i każde z Jezusem spotkanie,
bo On umacnia nasze trudne powołanie.

Dziękuję Jezusowi za cudowną Miłość,
choć tak ciężko i boleśnie na Drodze Krzyżowej było.
Ofiarujemy Tobie, Panie, życiowe troski i radości,
Jesteś jedynym Królem naszych serc i Polski.

Dziękuję za drogiego Księdza Tomasza,
co łaski dla nas od lat wyprasza.
Wdzięczni za jego dobre serce,
w codziennej szczerej modlitwie składamy ręce.

Dziękuję za cenną pomoc kleryków i wolontariuszy.
Ich wrażliwe serca nasz los poruszył.
Pomagali wspaniale z uśmiechem, wytrwale,
z ich cenną pomocą czuliśmy się na rekolekcjach doskonale.

Dziękuję wszystkim Uczestnikom za radosną atmosferę,
niech zostanie z nami na lat wiele.
Będziemy się modlić za siebie nawzajem,
co jest w naszym „Braterstwie” przyjętym zwyczajem. ***Janina Wójtowicz***







Redakcja: *Karolina Woźny, Halina, Piotr Jamróz,*
Skład komputerowy: *Anna, Andrzej Kosek – e-mail* ***akosek@wp.pl***
Więcej materiałów w Internecie na stronie:
www.braterstwochorych.pl ***Facebook*** *Kraków, lato – 2026 r.*